Nr. 209 Kraków, Niedziela 30 lipca 1916. Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5. Telefon Redakcyi Nr. 396. Telefon Administracyi Nr. 2314. Konto czekowe Nr. 34.095. Fach pocztowy na listy Nr. 166. Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej) Telefonu Nr. 1354. Konto czekowe 919.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Nowy kurs polityki rosyjskiej.

Stürmera głos i czyn.

Prezydent ministrów rosyjskich, Stürmer, objąwszy po Sazonowie kierownictwo spraw zagranicznych, uznał za właściwe wydać oświadczenie z wyłuszczeniem swoich zapatrywań.

Odrzuciwszy zeń „obowiązkowe“ komunały o niezachwianej wierze w zwycięstwo, o wojnie aż do zniszczenia się tego zwycięstwa, o odpowiedzialności Niemiec za wybuch światowej walki itp. — pozostanie jeden ustęp, dość znamienny. Mianowicie: Stürmer oświadczył, iż nie będzie poruszał żadnych spraw szczegółowych — nawet **kwestyi słowiańskiej**, mimo jej znaczenia i mimo świadomości słusznego zainteresowania się nią opinii publicznej.

Przy całym wybuchu wojny carat **grał był na strunach słowiańskich**. „Ujmował się“ za Serbią, którą wepchnął był na drogę drażnienia Austryi, na drogę nawet mordu politycznego.

Fabrykował przeróżne odezwy słowiańskie, nie wyłączając obłudnego „manifestu“ Mikołaja Mikołajewicza do Polaków...

Szedł w bój, słowem, ze „słowiańskiemi“ zaklęciami na ustach.

Otóż p. Stürmer otwarcie zalicza obecnie „słowiańskość“ do szczegółów — wprawdzie cennych, może nawet relikwij, ale które muszą iść do skrzyni, a na widoku ma stać niezamącony „szczegółami“ interes caratu.

Jest to przygrywka na wypadek, że carat w razie niepomyślnych dlań konjunktur pokojowych zupełnie puści w niepamięć „szczegóły“, a będzie myślał tylko o „całokształcie“, tj. wyłącznie o lokalnych interesach Rosyi.

Mógł p. Sazonow uprawiać sport słowiański — p. Stürmer uważa, że nie jest żadnym słowiańskim, tylko rosyjskim, iście-rosyjskim ministrem i basta!

Użyliśmy zwrotu „iście-rosyjski“, ponieważ, jak wiadomo, rekonstrukcya gabinetu rosyjskiego wykazała, że p. Stürmer, jako prezydent tegoż, dał **ostentacyjny posłuch skrajnej prawicy...** Ta zaś ostatnia dość obojętną jest na różne pomysły „wielkiej polityki“ zagranicznej caratu, a pragnie natomiast raczej unikania wstrząśnień wojennych, a tem bezwzględniejszego za to tępienia „rewolucyi wewnętrznej“, pod które to miano podciąga i zupełnie „oswojonych“ przez carat kadetów, z ich generalnym mówcą i impresarem Milukowem.

Za Sazonowa Milukow był dobrowolnym, „obywatelskim“ heroldem rosyjskiej polityki wojennej — w jej ujęciu imperyalistycznem, a częściowo i „słowiańskiem“.

Ale dla skrajnej prawicy Milukow nie przestał być wstrętną i podejrzaną figurą. Pamięta ona kadetom — zjazd wyborski, z zawiścią patrzy na ich ambicyę dojścia do władzy przez Dumę.

I oto niezwykle charakterystyczna wieść: ze Sztokholmu nadchodzi depesza, że **centralny organ kadetów, przyboczne pismo Milukowa „Riecz“, zostało zawieszone na cały czas wojny.**

O ile wiadomość ta jest ścisłą, znaczy to, iż Stürmer depcze cały „patryotyczny zapał“ liberałów, zrzuca ze schodów ich wodza, który pompatycznie reprezentował „społeczeństwo rosyjskie“ na wycieczce posłów dumskich po krajach koalicyjnych — że ostentacyjnie okazuje, iż „przyjął do wiadomości“ memoryał skrajnych prawicowców.

Powracając jeszcze do oświadczenia stürmerowskiego, dodamy jeden szczegół z dziedziny jego pochlebstwa.

Oto w końcowem zdaniu przytacza on jakieś powiedzenie cara Aleksego o pośle, który mu źle się sprawił, że nie osiągnie on ni czci ni sławy — i z nabożeństwem cytuje te „mądre wyrazy“ owego cara, czerpiąc z nich wskazówkę dla siebie.

Cały ten ustęp jest naciągniętem niewybrednem schlebieniem obecnemu Mikołajowi, który specyalnym kultem otacza cara Aleksego i dlatego swojemu następcy to nadał imię...

A więc carowi i czarnej sotni "bije czołem" kanclerskiemi obdarzony atrybucyami szef rządu i klucznik polityki zagranicznej.

Komunikat austryacki.

Urzędowo donoszą 29 lipca: **Wiedeń, 29 lipca.**

Rosyjski teren wojenny: Nieprzyjaciel podjął znowu wczoraj swe ataki na obszernych odcinkach frontu.

Na południe od Dniestru zostało rosyjskie uderzenie zatrzymane przed naszą drugą linią, ciągnącą się na wschód od Tłumacza. Na północny wschód i na południowy wschód od Monasterzysk wyprowadzał nieprzyjaciel dniem i nocą bez przerwy swe atakowe kolumny przeciw pozycyom austro-węgierskich i niemieckich wojsk. Został on wszędzie odrzucony. Przedpole pokrywają polegli i ciężko ranni Rosyanie.

Tak samo rozbiły się wszelkie próby nieprzyjaciela przedarcia się koło Zwiniacza.

Na zachód od Łucka odzyskały sprzymierzone wojska ufortyfikowaną część wczoraj porzuconego terenu. Między Turyą a koleją, prowadzącą z Równa do Kowna, po odparciu kilku szturmów, zostali znajdujący się jeszcze przed Stochodem obrońcy cofnięci za rzekę.

Wykonane dziś rano na północny zachód od Sokula rosyjskie masowe uderzenie rozbiło się wśród wielkich strat po stronie nieprzyjaciela.

Włoski teren wojenny: Położenie jest bez zmiany. Na południowy-zachód od Paneveggio został nocny atak odparty.

Południowo-wschodni teren wojenny: Nad dolną Vojusą wzmożona czynność bojowa.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Venizelos przeciwko królowi Konstantynowi.

Budapeszt, 29 lipca.

„Pester Lloyd“ donosi: Pewien reprezentant rosyjskiego ministeryum spraw zagranicznych oświadczył współpracownikowi jednego z pism petersburskich, iż odwiedziny brata króla greckiego w Petersburgu mają wielkie znaczenie polityczne. Jeszcze przed dwoma miesiącami książę nie mógł przybyć do Rosyi. Lecz stosunek Grecyi do czwórporozumienia, a szczególnie do Rosyi polepszył się znacznie w ostatnim czasie. Rosya jest zadowolona z sumienności, z jaką Grecya spełnia swoje przyrzeczenia. Jak się zdaje, nie jest wykluczone, iż Grecya powróci na dawną drogę.

Venizelos oświadczył współpracownikowi jednego z pism rosyjskich: Polityka króla jest zgubą kraju. Jeśli wrócę do władzy, to Grecya w ciągu 24 godzin wystąpi po stronie czwórporozumienia.

Rosyjskie zarządzenia wojskowe w Finlandyi.

Budapeszt, 29 lipca.

„Pester Lloyd“ donosi: Wojska rosyjskie w Finlandyi zostały znów wzmocnione. Ogółem znajduje się teraz w Finlandyi 20.000 żołnierzy rosyjskich.

Również na granicy szwedzko-fińskiej skoncentrowano wiele wojsk rosyjskich. Wyspy Aland są w dalszym ciągu fortyfikowane.

Ofenzywa rosyjska.

Z ostatnich doniesień.

Korespondent „Morgen Ztg.“ donosi z wojennej kwatery prasowej pod datą 28 lipca:

Rosyjskie ataki przybrały wczoraj na rozmiarach i zaciekłości znacznie. Odparty przedwczoraj na północ od Brodów masowy atak armii Sacharowa trwał dalej z niezmniejszoną siłą. Stanowiska nad Bołdurką i na wschód stamtąd pod drogą Leszniów—Brody, które już dzień przedtem bardzo silnie ostrzeliwano, znajdowały się znowu pod huraganowym ogniem. Pędzono potem znowu bezlitośnie atakujące masy naprzód. Do wieczora odparli obrońcy wszystkie natarcia, ale ostatecznie linię w jednem miejscu wciśnięto. Wobec przewagi atakujących zajęto następnie nowe stanowisko na południowym skraju Brodów.

Również na zachód od Łucka, na południowy zachód od Torczyna zaatakowały wczoraj ponownie poważne siły rosyjskie. Rosyjskie włamanie się w pobliżu Świniuchów wyrównano przeciwatakiem. Walka trwa dalej.

W południowo-wschodniej Galicyi rosyjskie ataki, zmierzające do odzyskania straconego w ostatnich dniach terenu nad Czeremoszem, nie powiodły się.

„Kuryer Warszawski“ o autonomicznych obiecankach caratu.

„Kuryer Warszawski“, którego szpalty bywają zwykle odbiciem poglądów, w szerszej opinii Warszawy już utrwalonych, tak odzywa się w kwestyi autonomicznych obiecanek rosyjskich:

> Temat rosyjskiej autonomii Polski nie przestaje pokutować w rozmowach politycznych i prasie europejskiej. Świeżo znów wywołują dzienniki tego ducha, nadając mu nieco urozmaicone kształty „materyalizacyi“; trzeba jednak zgóry stwierdzić, że te ćwiczenia spirytystyczne nie dają imponujących efektów.
>
> Oto najnowsze wersye, jakie przedostają się do dzienników zagranicznych via Sztokholm.

Przytoczywszy następnie znaną naszym czytelnikom wersyę o trzech projektach rosyjskich, omawianych na radzie koronnej w głównej kwaterze rosyjskiej, tak dalej pisze „Kuryer warszawski“:

> Nie będziemy oceniali ani rzeczowej wartości tych rzekomych projektów, ani autentyczności cytowanych informacyj, gdyż to byłby trud bezprzedmiotowy. — Wszelkie pomysły „autonomiczne“ dla Polski są w naszej opinii politycznej stanowczo pogrzebane, nie mówiąc tem, że nigdy

nie były istotnym wyrazem aspiracyj narodu, który posiada silną świadomość swych praw historycznych i twardo stoi przy postulacie niepodległości Polski.

O ile to było możliwe w danych warunkach, staraliśmy się zawsze dawać wyraz tej kardynalnej zasadzie, ostatnio zaś (w dniu 11 czerwca r. b.), w artykule p. t. „Monomania Milukowów", wyłuszczyliśmy ją stanowczo

Nawiasowo dodamy, że jak oznajmia petersburski „Kuryer Nowy", carat miał wogóle porzucić zamiar wydania jakiegoś aktu w sprawie polskiej.

Wieści z Brodów.

„Gazeta Wieczorna" podaje następujące szczegóły o Brodach:

Miasto opustoszało znacznie. Z 17-tysięcznej ludności, a nawet jak ostatnie spisy przed wojną wykazywały około 20-tysięcznej, pozostało obecnie w Brodach około 6 tysięcy ludzi. Wszystkie urzędy i instytucye publiczne zostały ewakuowane, onegdaj wyjechała poczta, już przedtem wywieziono wszystkie depozyta i precyoza bankowe.

W mieście ruch osób cywilnych nieznaczny, wcześnie wieczorem zamiera życie niemal zupełnie, ulice puste, sklepy w przeważnej części pozamykane. Pozycye naszych wojsk są o parę ledwie kilometrów od Brodów, więc huk dział piekielny. Straszne są od kilku dni noce, kiedy szaleje taki huraganowy ogień armatni, iż ludzie nie są w stanie przez noc całą zmrużyć oka.

Nad całem miastem unoszą się balony obserwacyjne naszych wojsk. Nie rzadko terkoczą nad miastem aeroplany rosyjskie, szpiegując całą okolicę, przyczem poznać odrazu lotników obcych, Francuzów lub Anglików, gdyż szybują w zawrotnym pędzie nad miastem, dokonując różnych ewolucyj, umieją parę minut zatrzymać się bez ruchu i terkotu w pewnem miejscu, czego lotnicy rosyjscy nie potrafią. Aeroplany te rzucają nieraz na miasto bomby, które dotychczas nie wyrządziły zbyt znacznych szkód.

Ludność pozostała wszystkiem tem oczywiście denerwuje się, niestety, na to niema rady. Kto chciał wyjechać, wyjechał ewakuacyjnemi pociągami. Wogóle ewakuacya Brodów odbyła się we wzorowym porządku. Gorzej jest obecnie z aprowizacyą miasta, gdyż z powodu ruchu wojskowego na kolejach, nie zawsze można dowieźć odpowiednią ilość wiktuałów. Zdarza się, iż na całą ludność znajdzie się zaledwie 300 bochenków chleba. Zarząd miasta, który został ewakuowany wraz z komisarzem rządowym Schmidtem do Lwowa, stara się zawsze przez jednego z członków rady przybocznej opiekować się miastem i złagodzić trudności w położeniu mieszkańców. Mimo to jednak wobec wywiezienia znacznych zapasów żywności z Brodów przez handlarzy, daje się odczuć brak niektórych produktów, niema mięsa i mąki. Na szczęście ludność porobiła sobie pewne zapasy w ostatnich czasach tak, że katastrofa miastu nie grozi.

W okolicy Brodów urodzaj zapowiada się doskonale, jak nigdy w ciągu kilku ostatnich lat ubiegłych.

Kronika wojenna.

Rezerwy Niemiec. (BK) Wobec twierdzenia naszych nieprzyjaciół, że ilość ludzi w Niemczech nie wystarczy do trwałego wypełnienia luk, powstałych wskutek nieustannych walk na trzech czy czterech frontach, „Vossische Ztg." na podstawie urzędowych informacyj podaje do wiadomości, że uzupełnienia w Niemczech nie napotykają na żadne trudności. Kierownictwo armii niemieckiej nie potrzebuje uciekać się jeszcze do roczników 1898 i 1899. Bataliony uzupełniające i zapasy rekrutów trzymane są stale na pełnej stopie. Nadto w celu utrzymania życia gospodarczego zwolniono setki tysięcy od służby wojskowej, i ludzi tych w razie potrzeby można będzie powołać. Nasi nieprzyjaciele niech pamiętają także o fakcie, że w ciężkich walkach ostatnich tygodni nie potrzeba było ani razu transportować wojsk z frontu wschodniego na front zachodni, ani odwrotnie.

Straty Francuzów i Anglików. (BK). Jak słychać, są pewne oznaki, że w armii francuskiej daje się odczuwać brak ludzi. Już w r. 1915 zniżono siłę batalionu z 1000 na 800 ludzi. W ostatnim czasie w całej piechocie u strzelców rozwiązano w każdym batalionie jedną kompanię, która ma służyć jako uzupełnienie dla innych kompanij. Wzdragają się jeszcze wysłać rekrutów z roku 1917 już teraz na front, by wyrównać straty, które — jak słychać — wynoszą już dziś pod samym Verdun conajmniej **350.000** ludzi. Na polu walk pod Sommą straty francuskie wynoszą **50.000**, straty angielskie conajmniej **150.000** ludzi.

Polegli posłowie do parlamentu francuskiego. Jak donosi „Pester Lloyd", dotychczas poległo na placu boju dziewięciu posłów do parlamentu francuskiego. Są to: Pierre Goujon, Paul Proust, Nortier, Cherillon, Chaigne, Thome, Driant, Rohan i senator dr Reymond, który zginął jako lotnik. Wszyscy ci posłowie zgłosili się do służby na froncie jako ochotnicy.

KRONIKA.

Kraków, sobota 29 lipca.

Obrady Koła polskiego. (Komunikat sekretaryatu Koła). 28 lipca odbyło się w biurze prezesa Koła polskiego posiedzenie komisyi politycznej, w której pod przewodnictwem prezesa Bilińskiego wzięli udział członkowie komisyi: ks. ks. Witold Czartoryski, Czajkowski, Daszyński, Długosz, German, hr. Gołuchowski, Jaworski, Kędzior, Krogulski, Leo, Loewenstein, ks. Andrzej Lubomirski, Marek, hr. Rey, Śliwiński, hr. Jan Stadnicki, Starowieyski, Średniawski, hr. Zdzisław Tarnowski, Tetmajer i sekretarz Koła Jabłoński. Swoją nieobecność usprawiedliwili posłowie: Abrahamowicz, Moraczewski, Witos i Zarański.

Prezes Koła Biliński złożył szczegółowe sprawozdanie o przebiegu akcyi, wdrożonych od ostatniego posiedzenia komisyi u ministra spraw zagranicznych, poczem wywiązała się dyskusya, w której brali udział posłowie: Leo, Śliwiński, Daszyński, hr. Rey, hr. Stadnicki, German, Tetmajer, Średniawski, ks. Czartoryski, Długosz, Starowiejski i ks. Lubomirski. Powzięte na posiedzeniu uchwały uznano za poufne.

Komisya parlamentarna Koła polskiego odbyła wczoraj przed i popołudniu narady nad wnioskami, dotyczącymi traktowania szeregu kwestyi parlamentarnych. Wyłoniła się obszerna dyskusya, w której zabierali głos zastępcy wszystkich polskich grup. Komisya powzięła jednomyślną uchwałę.

Na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu Koła polskiego przyjdą pod obrady prawdopodobnie tylko kwesye gospodarczej natury. — Prezes Koła polskiego Biliński, jak słychać odbędzie w najbliższych dniach narady z miarodajnemi kołami.

Rocznica 6 sierpnia w szpitalach krakowskich. W szpitalach krakowskich znajduje się obecnie spora liczba rannych legionistów, którymi, jak zawsze opiekuje się sekcya szpitalna krakowskiego koła Ligi kobiet. Zbliżającą się drugą rocznicę 6 sierpnia zamierza Liga kobiet uczcić w sposób uroczysty. Sekcya szpitalna w swoim zakresie w dniu tym zajmie się przedewszystkiem rannymi i chorymi, by im ten dzień uprzyjemnić i wyodrębnić go w szeregu monotonnych dni szpitalnych. Legioniści otrzymają odznaki pamiątkowe, odpowiednie wydawnictwa, słodycze i tytoń, który dla ciężko rannych stanowi często jedyną przyjemność, z jakiej korzystać mogą. Ponieważ nabywanie tytoniu połączone jest obecnie z wielkiemi trudnościami a cena jego wzrosła niezmiernie, przeto sekcya uprasza na tej drodze o nadsyłanie do Ligi na dzień 6-go sierpnia dla rannych bądź tytoniu, bądź papierosów. Na ten cel ofiarował N. K. N. kwotę 600 koron. — Adres Ligi kobiet: ulica Gołębia l. 20.

Nowy komendant III. bryg. Legionów. Dnia 15 bm. po ustępującym na stanowisko zastępcy generał-gubernatora w Lublinie generał majorze Wiktorze Grzesickim, komendę brygady III. Legionów polskich objął pułkownik sztabu generalnego austryackiego hr. Szeptycki, Polak, brat metropolity lwowskiego.

Ceny mięsa wieprzowego, wyrobów masarskich, soli warzonkowej i węgla pruskiego. Magistrat ustanowił następujące ceny najwyższe tych artykułów:

Mięso wieprzowe: a) polędwica, kotlety i szynka za 1 klg. K 5·12, b) łopatka, mostek za 1 klg. K 4·64.

Wyroby masarskie: a) szynka wędzona za 1 klg. K 5·48, b) szynka gotowana za 1 klg. K 8·72, c) kiełbasa surowa K 4·92, d) kiełbasa krajana wędzona K 6·24, e) kiełbasa siekana wędzona K 5·20, f) wędzonka surowa K 5·20, g) wędzonka gotowana K 5·48 za kilogram.

Sól warzonkowa za 1 klg. K —·30.

Węgiel pruski: w składach za 1 cetnar cłowy K 2·20 do K 2·42, z odstawą do domu i zniesieniem do piwnicy za 1 cetnar cłowy K 2·48 do K 2·70.

Podane powyżej ceny obowiązują od dnia ogłoszenia i mają być uwidocznione we wszystkich lokalach sprzedaży odnośnych artykułów.

Dla rannych żołnierzy Polaków. Stosy rzewnych listów jakie ze szpitali od rannych żołnierzy Polaków otrzymujemy, wyrażających tęsknotę za słowem ojczystem i wiadomościami z kraju, zmuszają „Straż Polską", która od początku wojny wysyłką się zajmuje, do serdecznej prośby o książki, gazety, wycinki, kalendarze, stare książki do nabożeństwa. Czegóż od nas po dwóch latach trudów wojennych żądają? Starej książki lub gazety. Nie odmawiajmy więc braciom naszym tej pociechy, jaką gojąc się z ran zadanych przez wroga, znajdują w czytaniu. W każdym domu znajduje się pełno niepotrzebnych i nieużytecznych na pozór szpargałów, a ileż one sprawić mogą radości. Pięć tysięcy podziękowań, jakie „Straż Polska" otrzymała, jest najlepszym dowodem. Prosimy zatem bardzo gorąco o łaskawe przesyłki do lokalu „Straży Polskiej", Kraków, Rynek gł. 6, I. p., II. schody od 5-tej do 8-mej wieczór.

Nowe szkoły oficerskie Legionów polskich. Z wojennej kwatery prasowej donoszą: W najbliższym czasie komenda Legionów polskich utworzy dwie szkoły dla aspirantów na oficerów, w Lublinie i Piotrkowie. Instruktorem obu szkół zamianowano pułkownika Legionów Sikorskiego. Liczba frekwentantów obu szkół wynosić będzie najwięcej 50.

Nowe szkoły w Łodzi. Wydział szkolny magistratu zajęty jest obecnie przygotowaniami, zmierzającemi do otwarcia z nadchodzącym nowym rokiem szkolnym pewnej liczby nowych szkół początkowych. Liczba szkół polskich elementarnych w Łodzi będzie powiększona do 63, żydowskich do 35. Ilości szkół niemieckich jeszcze nie ustalono.

Na pomoc dla ludności. Z Warszawy donoszą: Zarząd st. miasta Warszawy wydał za pośrednictwem wydziału pomocy dla ludności: w sierpniu r. z. 130.000 rb., we wrześniu 205.000 rb., w październiku 946,000 rb., w styczniu 1916r.. 930.000 rb., w lutym 1,046.000 rb., w marcu — 1,100.000 rb., w kwietniu 1,135.000 rb., w maju 1,168.000 rb., w czerwcu 1,215.000 rb.

„Serbia a Rosya". We wczorajszym artykule pod powyższym tytułem zakradł się błąd drukarski. Mianowicie ostatni wiersz ustępu trzeciego ma brzmieć: W 1807 roku 100 osób zmarło z głodu (a nie 4100, jak błędnie wydrukowano).

Z dni ofenzywy.

Za zezwoleniem wojennej kwatery prasowej.

Przeszły już najgorętsze dni ofenzywy — pułk nasz połączył się, niebawem złączy się w całość brygada. Po trzechtygodniowych blisko walkach wróciły bataliony do rezerwy, uszczuplone w ilości wprawdzie, ale zwycięskie i gotowe do dalszej walki. Ranni oficerowie nie schodzili z placu boju, dotrwali do ostatniej chwili i pozostali. Słyszy się o tym lub owym zabitym — ale bez ofiar niema nigdy ni walki, ni zwycięstwa.

Podczas gdy dwa bataliony 2 pułku pozostawały nieustannie w boju, batalion kap. Dziekanowskiego, jako rezerwa, przerzucany z odcinku na odcinek lub na stanowisko rezerwy, w nieustannym był ruchu i marszu.

Z trzeciego pułku jeden tylko batalion ucierpiał cośkowiek przez dotychczasową ofenzywę; przesadne, właściwie nieprawdziwe były zatem wszelkie wieści o rozbiciu 2 brygady.

Wprawdzie jeden batalion 2 pułku był już otoczony przez Moskali, jednakże dzięki pułkownikowi Legionów Januszajtisowi przebił się przez szeregi nieprzyjacielskie; to widocznie dało podstawę do puszczenia komunikatu rosyjskiego o wzięciu Legionu do niewoli. Zanim do rosyjskiego sztabu nadeszło sprostowanie o zabraniu do niewoli legionistów, że zdołali już się oswobodzić — komunikat powędrował już dalej.

Być w rezerwie, to znaczy na każdą potrzebę być gotowym i tam, gdzie największe niebezpieczeństwo i największa potrzeba — trzeba każdej chwili iść.

Wieleż to już marszów przetrwaliśmy, drepcząc wśród bagien i piachów jedną i tą samą drogą. I nigdy niewiadomo, kiedy i gdzie pójdziemy, czy to ostatni raz rzucamy dany odcinek lub wioskę.

Obecnie ofenzywa rosyjska na naszym froncie osłabła. Z niebywałą siłą rzucili się Moskale, ogień przeszedł bez większego znaczenia dla nas, Moskale przygotowują się powoli do defenzywy.

Za rosyjskiemi liniami stały oddziały kozackie z karabinami maszynowymi, zmuszające linię rosyjską do ustawicznego parcia naprzód. Nic dziwnego przeto, że walka była nadzwyczaj zaciętą; Rosyanie przy ataku, nawet z odległości pięciu kroków nie wołali — pardonu. Nie mieli zresztą do wyboru. Gdyby podnieśli ręce do góry, zginęliby od kul kozackich, przeto zmuszeni byli do ostatka walczyć.

Stosunkowo dość pokaźna ilość rannych oficerów z 2 brygady świadczy o tem, jak prowadzą żołnierzy do boju. Nigdzie bowiem tak jak w boju nie są utkwione oczy żołnierzy w postać dowódcy i zachęceni czy to odwagą, czy śmiałym czynem, w największym ogniu wytrwają aż do zwycięstwa lub śmierci!

Jeszcze niejeden raz przyjdzie nam stawić czoło wrogowi, udaremniając zamiary nieprzyjacielskie, mimo że komunikat rosyjski zgotował nam zupełną zagładę.

Józef Lasoń,
2 lipca. sierżant Legionów polskich.

Z życia robotniczego w Lublinie.

„Kuryer Lubelski" pisze:

Jakkolwiek Lublin wśród miast Królestwa Polskiego zajmuje pod względem uprzemysłowienia zaledwie piąte czy szóste miejsce i liczba robotników w nim nie jest znaczną (mniej więcej około 4000), rozrzuconą w przeważnej swojej części wśród niewielkich zakładów i warsztatów, jednakże życie robotnicze w latach rewolucyjnych biło tu żywym tętnem. Po rewolucyi nastąpił okres zaniku i martwoty. Związki zawodowe, formalnie istniejące, żadnej nie objawiały działalności, wskutek tego straciły wpływ na swoich członków, liczba których zmniejszała się z dnia na dzień.

Dopiero w roku 1913 wśród metalowców lubelskich powstało pewne ożywienie. Energiczniejsza młodzież robotnicza postanowiła ująć ster sprawy związkowej w swoje ręce i pchnąć ją na właściwe tory. Uplanowany z góry zamach na oddział warszawski t. z. Polskiego związku robotników przemysłu żelaznego, istniejący w Lublinie od kilku lat wobec bierności zarządu — jak to zresztą było do przewidzenia — powiódł się dobrze.

Do zarządu weszli robotnicy pełni dobrych chęci i zapału, skutkiem czego lubelski Związek metalowy znacznie się ożywił: liczba członków poczęła szybko wzrastać, składki napływały regularnie; wynajęto lokal i urządzono bibliotekę i czytelnię.

Związek począł się ruszać i objawiać działalność na zewnątrz. Tu jednak napotkał trudności i przeszkody, o które rozbiły się wszystkie nieomal jego wysiłki stanął bowiem wobec kompletnie biernej niezorganizowanej masy, znajdującej się pod wpływem Stowarzyszenia chrześciańskich robotników i klubu „Harmonia", skupiającego majsterków i lepiej płatnych robotników i zorganizowanego przez pp. fabrykantów i ich zauszników.

Tak mniej więcej przedstawiały się sprawy przed samym wybuchem wojny. Wojna do reszty na razie zdezorganizowała robotnicze szeregi; jednocześnie pod wpływem rozszerzającego się bezrobocia i wkradającej się nędzy począł się budzić wśród robotników-metalowców nastrój opozycyjny względem komitetu obywatelskiego. Nastrój ten przez bardziej uświadomione jednostki i przez zarząd Związku metalowców został wyzyskany do walki z panami komitetowymi.

Wyniki tej walki pod względem praktycznym były bardzo nieznaczne, uświadomiły jednakże doskonale szersze masy w kierunku społecznym. Lubelscy robotnicy poczęli wyczuwać konieczność własnych organizacyj zawodowych.

Po ustąpieniu Rosyan ruch wśród robotników w kierunku odtwarzania swoich pogrzebanych związków tak się ożywił, że w ciągu zaledwie paru miesięcy powstały — oprócz istniejącego już związku metalowców — organizacye zawodowe garbarzy, murarzy, drukarzy i szewców. Zarządy tych związków utworzyły w październiku roku zeszłego wspólną placówkę robotniczą t. zw. Radę związków zawodowych, w skład której wchodzą przedstawiciele od każdego związku.

Związki opłacają lokal Rady i korzystają z bardzo dobrze uposażonej, lecz dotąd słabo uporządkowanej biblioteki.

W lokalu Rady odbywają się co tydzień posiedzenia, na których omawiane są sprawy, dotyczące całego ogółu robotniczego, jak np. sprawy sklepów spożywczych, istniejących obecnie przy każdym związku, tanich kuchni robotniczych, oraz sprawy, połączone z wystąpieniem do władz, Rada związków zdołała wprowadzić do komitetu ratunkowego miejskiego swego przedstawiciela. Wobec ogólnej depresyi i zastoju w przemyśle, punkt ciężkości życia robotniczego z natury rzeczy przesunął się od związków zawodowych do Rady związków.

Odżywianie się krakowskiej pracującej ludności w czasie wojny.

Znany lekarz socyolog, fizyk miejski dr Janiszewski w świeżo wydanej broszurze zajmuje się tem tak interesującem zagadnieniem. Każdy człowiek musi dla zachowania i rozwoju swych sił żywotnych pobierać od spożywanego pokarmu pewną określoną dziennie ilość białka zwierzęcego (około 30 gr.) i roślinnego (60 gr.) oraz dla podtrzymania swej energii pewną ilość ciepła (około 3000 kaloryi) pod postacią białka, tłuszczów i węglowodanów.

Dziś najtańszem białkiem jest białko spożywane w chlebie, serze krowim, mleku zbieranem, mące żytniej, fasoli, grochu, mące pszennej, rybach suszonych, mięsie końskiem i śledziach; najtaniej dostarczyć możemy ustrojowi potrzebnych kaloryj w mące żytniej, cukrze, mące pszennej, mleku zbieranem i niezbieranem, serze krowim i tłuszczach. Wobec tego należy zwalczać przesąd co do używania mięsa końskiego; mięso końskie dostarcza nam bowiem względnie taniego i łatwo strawnego białka; chodzi tylko o to, aby rzeźnie, gdzie biją konie, były pod stałym nadzorem doświadczonego weterynarza.

Mięso końskie sprzedają obecnie na placu Jabłonowskich i w Podgórzu w jatkach gminnych nr 8 sklepu.

Nadzwyczajnie ciekawe jest porównanie podrożenia cen żywności z podwyższeniem się zarobków:

	Podrożały o
Mięsne produkty (z wyłącz. szynki)	162—300%
Ryby	100—300%
Tłuszcze	224—268%
Mleczne produkty	67—300%
Jarzyny	140—483%
Chleb i mąki	19—113%

Uderza w tej tablicy nadzwyczajne podrożenie jarzyn, dochodzące do 483%! Na tę tablicę zwrócićby powinny uwagę sfery miarodajne, mające wpływ na ustanawianie maksymalnych cen. Węgiel podrożał w tym samym czasie o 27% (z dostawą).

Co do zwiększenia się zarobków, to, pominąwszy szklarzy, blacharzy, podmajstrzych i maszynistów, u których zarobki zwiększyły się o 85—100 procent, u reszty wykwalifikowanych robotników zarobki zwiększyły się w czasie wojny o 25—70 prc. U urzędników autonomicznych płace wskutek dodatków drożyźnianych zwiększyły się o 8—21 prc., nie licząc dyurnistów, u których płace wzrosły o 35 prc. U urzędników rządowych stosownie do klasy pobieranego dodatku drożyźnianego płace wzrosły o 4—19 prc. U reszty funkcyonaryuszy rządowych o 10—17 prc.

Szef miejskiego urzędu zdrowia mówi: „Chcąc żeby odżywianie się krakowskich rodzin pracujących mogło być, nie powiem dobre, ale przynajmniej takie, jakie było przed wojną, to przy obecnej drożyźnie dochody ich powinnyby się zwiększyć o jakie 250 procent".

Budżet gospodarstwa domowego rodziny robotniczej i urzędniczej jest w zwykłych czasach nadzwyczaj elastyczny, jest już względnie dobrze, jeśli roczne zamknięcie nie kończy się deficytem. Zazwyczaj 52 prc. takiego budżetu idzie na odżywianie się; możemy zatem wyobrazić sobie, jaką tragedyę wywołuje i jak odbija się na tym skromnym zazwyczaj budżecie oraz na odżywianiu się takie szalone podrożenie najważniejszych środków spożywczych, jakie widzimy obecnie.

Większość mieszkańców Krakowa, t. j. wszyscy żyjący z pracy odżywiać się muszą od dłuższego czasu niedostatecznie, nie są w stanie spożywać ilości środków spożywczych koniecznie potrzebnej dla utrzymania zdrowia i sprawności, a taki stan, trwając tak długo, odbić się musi niekorzystnie na zdrowiu osób dorosłych, a szczególniej na rozwoju i zdrowiu dzieci.

Oto pierwszy zysk wojny.

Z ruchu skautowego w Królestwie.

W Radomiu, dnia 5, 6 i 7-go bm. przy licznym udziale delegatów z obu okupacyi Królestwa Polskiego, odbył się IV. Zjazd Polskiej Organizacyi Skautowej.

Poważnym obradom, które wskazywały na wspólność i harmonię wśród skautowej młodzieży Królestwa, przewodniczył skaut prof. A. Sienkiewicz. W skład prezydyum weszli ponadto: komendant p. Edmund Massalski i druh p. Zdzisław Kąkolewski. Sprawozdania przedłożone przez delegatów poszczególnych okręgów oraz oddziałów skautowych, zawierały obfitość cyfr i faktów, wskazujących na poważny rozwój skautingu w zmienionych warunkach politycznych. Liczba oddziałów wzrosła prawie w dwójnasób a temsamem liczba członków. W siedzibach oddziałów powstały już patronaty skautowe, których działalność dodatnio wpływa na rozwój spraw organizacyjnych. W ostatnich czasach daje się odczuć żywe zainteresowanie skautingiem wśród sfer rzemieślniczych i wiejskich, co wpłynie dodatnio na podniesienie wartości moralnej i fizycznej wśród młodzieży tych warstw. Podnieść dalej należy, że poszczególne okręgi i oddziały są w stałej łączności z organizacyami i instytucyami społecznemi, niosąc im pomoc. Chętnie pracują również skauci i skautki na polu oświaty, zakładając biblioteki, ucząc analfabetów i biorąc czynny udział w zakładaniu kursów szkolnych. Prawie wszystkie oddziały wykazały dużą przedsiębiorczość w kierunku przysparzania funduszów organizacyi. Podczas wakacyi urządzane są w poszczególnych miejscowościach kursy letnie i kolonie skautowe. Ciekawe sprawozdanie przedłożył delegat oddziału skautowego przy komendzie Legionów Polskich druh p. Karol Michalski. Oddział ten pracujący na froncie liczy około 100 skautów-legionistów i dzieli się na kilka oddziałów, z których każdy spełnia poruczoną sobie funkcyę, jak dowóz prowiantu, gazet i listów, paczek a ponadto sprawują wartę i t. p.

Oddział ten zamieniony został niedawno na szkołę podoficerską, przyczem niezależnie od nauki spełnia w dalszym ciągu czynności pomocnicze na froncie.

Po wysłuchaniu przez Zjazd sprawozdań, przemówił komendant p. Jan Sikorski, stwierdzając pomyślny rozwój organizacyi. Kończąc

wskazał na potrzebę stworzenia Skarbu Skauto wego celem zapewnienia samodzielnego rozwoju organizacyi skautowej i oświadczył, że członkowie Naczelnej Komendy Skautowej składają mandaty. Ustępującej Naczelnej Komendzie Zjazd wyraził uznanie swe za zasługi oraz udzielił pełnego absolutoryum.

Naczelnym komendantem wybrano ponownie p. Jana Sikorskiego, który jednak nie przyjął mandatu, wobec czego w ponownem głosowaniu wybrał Zjazd komendantem p. Tadeusza Kalusińskiego. Imieniem Zjazdu, jeden z uczestników, podniósł zasługi p. Jana Sikorskiego, jako jednego z założycieli organizacyi skautowej w Królestwie.

Z pośród uchwał powziętych wymieniamy:

1. Uznając za szkodliwe dla idei i pracy skautowej istnienie w Polsce kilku odrębnych organizacyi i grup skautowych, które w samem tylko Królestwie liczą kilka tysięcy członków, IV. Zjazd P. O. S. zwraca się do całej młodzieży polskiej, do wszystkich zrzeszeń skautowych z wezwaniem do połączenia się w jedną organiza cyę skautową, co niezawodnie postawi skauting polski na silnych podstawach oraz zapewni mu trwały rozwój.

2. IV. ZjazdP. O. S. zwraca się do nauczycielstwa polskiego z prośbą o pomoc i poparcie dla skautingu, szczególnie zaś do nauczycielstwa ludowego — o popularyzowanie idei skautowej wśród ludu.

3. IV Zjazd. P.O.S. zwraca się do społeczeństwa polskiego z prośbą o poparcie młodzieży skautowej w jej pracach, wkładając przytem na Naczelną Komendę obowiązek dostarczenia starszemu społeczeństwu informacyj o celach, zadaniach i pracach skautingu polskiego.

Podczas obrad powstała nowa instytucya skautowa p. n. „Polski Związek Skautowy“, grupująca byłych skautów oraz wyznawców idei skautowej z pośród starszego społeczeństwa.

Piekielny atak.

Petrow, korespondent wojenny dziennika „Russkoje Słowo“ zamieszcza w tym dzienniku następujący opis ataku na froncie rosyjskim:

Jest 8 godzina wieczorem. Donośny huk armat, grzechotanie karabinów maszynowych, eksplozye min i ogień karabinowy — wszystko to ogłuszało. Nasze wysunięte linie są silnie obsadzone wojskiem. Są to strzelcy sybirscy, prawie bez wyjątku silni, rośli ludzie wiedzący bardzo dobrze, iż oni to właśnie stanowią rdzeń armii. Zahartowali się oni w długiej, ciężkiej pracy kolonizacyjnej przebywając w dalekich, dzikich okolicach, gdzie wszystko co się ma trzeba stworzyć własnemi siłami. Są oni dosko nałymi strzelcami. Wzrośli ze strzelbą w ręku, oddają w obecnej wojnie znakomite usługi.

O 9 wieczorem wiedziano, iż o świcie nastąpi wielki atak. Ogień artyleryi wzrósł do strasliwych rozmiarów. Można było dokładnie widzieć, jak nieprzyjacielskie przeszkody z drutu i miny wylatywały w powietrze.

Nieprzyjacielska artylerya odpowiada na ogień i wyszukuje stanowiska naszych bateryj. Czyni to nie bez skutku ponieważ służba wywiadowcza lotników nieprzyjacielskich jest po większej części bardzo dobra.

Pop batalionowy przychodzi do rowów. Błogosławi on wojsko mające iść do ataku i wygłasza krótkie przemówienie podnosząc, iż niema nie piękniejszego jak zwyciężyć lub zginąć w bohaterskiej walce za ojczyznę i kościół. Wielu przyjmuje komunię inni ostatnie namaszczenie. Wszyscy zwracają się do popa z prośbami. Otrzymuje on ogromną ilość adresów. W najodleglejsze krańce olbrzymiego państwa ma on zanieść pozdrowienia do krewnych i ukochanych. Pop przyrzeka wszystko uczynić i poświęca mnóstwo obrazków i krzyżyków. Do rowów przynoszą nieustannie skrzynki z nabojami, naboje są rozdzielane a bagnety przeglądane. Każdy w milczeniu spełnia swój obowiązek i staje na wyznaczonem stanowisku. Podczas straszliwego koncertu dział, każdy żołnierz ma sposobność jeszcze raz przebiedz pamięcią swe dotychczasowe życie. I często milczenie rowów strzeleckich przerywa nagle głuche łkanie, które bardziej targa nerwami, niż ogień karabinowy a nawet sam atak. Łkanie to jest rozpacznym wybuchem protestu przeciwko losowi i napada wielu żołnierzy właśnie w takiej chwili świadomości własnej niemocy.

O godzinie 10 oficerowie przychodzą do ziemianek. Dwóch chorążych i jeden porucznik. Porucznik rozdaje instrukcye, podaje do wiadomości rozkazy dzienne i udziela wskazówek, jak się zachować podczas ataku. Ogień artyleryi staje się coraz silniejszy. Ziemia drży dookoła, a w powietrzu słychać straszliwy trzask. Przy silniejszym strzale ziemianki drżą i ziemia osypuje się bez przerwy na głowy żołnierzy. Każdy coś je, nikt bowiem nie wie, czy jutro lub pojutrze otrzyma coś do jedzenia.

Porucznik jest zdania, iż szturm będzie łatwiejszy, niż dotychczasowe, ponieważ artylerya ze straszliwą siłą ostrzeliwuje pozycye nieprzyjacielskie. W każdym razie nikt nie powinien dać się wziąć do niewoli. Niewola jest rzeczą haniebną. Car będzie po wojnie sądził tych wszystkich, którzy powrócą z niewoli do ojczyzny. Nie zobaczą oni nigdy swych domów i będą zesłani do wschodniej Syberyi.

Żołnierze słuchają w milczeniu. Męczące godziny oczekiwania dłużą się w nieskończoność.

O godzinie 2 zjawia się kapitan i zawiadamia, że za godzinę rozpocznie się atak na całym froncie.

Sformowano linie. Utworzono poszczególne szeregi — broń trzymają wszyscy w pogotowiu. Każdy oczekuje w naprężeniu, czy jego grupa przydzieloną będzie do pierwszego, drugiego lub trzeciego rzędu. Żołnierze pierwszego rzędu są prawie zawsze przeznaczeni na śmierć, drugiego często również.

Każdy wie, iż może tylko naprzód iść, w tył nie może się cofnąć pod żadnym warunkiem.

Kapitan wyciąga zegarek i głośno liczy sekundy.

Wtem pada nagle komenda: Do ataku naprzód!

Urra, urra, urra! — i każdy jak może najszybciej wyskakuje z rowu.

Z wyjątkiem chorążego, oficerowie pozostają z tyłu; przyłączają się oni z reguły do czwartego szeregu, tak bowiem zarządził naczelny wódz.

Z zestrzelonych, zniszczonych rowów cypie się na szturmujących szalony grad pocisków.

Niemcy, usłyszawszy sygnał do szturmu, zajęli szybko swoje dawne pozycye i rozpoczęli straszliwy ogień z karabinów maszynowych. — Szturmujący nie widzą już nic i nic już nie słyszą; wszystko miga się im krwawo przed oczyma. Z bagnetem w ręku pędzą ku piekłu, ziejącemu ogniem i żelazem.

Miny powietrzne wylatują wysoko, inne eksplodują, rozrywając dokoła ziemię. Artylerya nieprzyjacielska zasypuje pociskami nieszczęsnych ludzi, którzy stali się już automatami.

Rosya a Serbia.

II.

W Serbii pracował też stale dyplomata rosyjski Radofinikin, Grek, który przedtem był agentem rosyjskim w Bukareszcie i pozostawał pod wpływem ks. Ypsilantesa.

Ze znaczenia Serbii w razie wojny austryacko-rosyjskiej zdawała sobie już wtedy sprawę dyplomacya rosyjska. Mianowicie generał ks. Pozorowskij pisze w sprawozdaniu do ministra spraw zagranicznych z Bukaresztu w dniu 16 września 1808 r.:

Zakorzenienie wpływu rosyjskiego w Serbii jest rzeczą bardzo ważną, mianowicie na wypadek wojny między Rosyą a Austryą, gdyż wtedy można będzie stale tę (t. j. Austryę) trzymać na uwięzi a nawet przeszkodzić rozpoczęciu wojny. Warto zaznaczyć, że car Aleksander I proponował w 1808 r. Napoleonowi rozbiór Turcyi, projektując stworzenie królestwa serbskiego pod panowaniem arcyksięcia austryackiego, ewentualnie wcielenie Serbii i Macedonii do Austryi, przyczem Francya dostałaby Albanię i Saloniki.

W grudniu 1810 r. po zwycięstwie Serbów nad Turkami przyszło do zawieszenia broni. Gdy w r. 1811 Rosyanie rozpoczęli na nowo kroki wojenne, Kara Gjorgje zajął stanowisko wyczekujące, wobec czego Turcy zaproponowali mu, że uznają Serbię jako niezależne księstwo, a jego za księcia, jeżeli zawrze pokój, na co usiłowany przez dyplomacyę rosyjską odpowiedział, że bez woli cara nie może wchodzić w rokowania, oraz że Turcya bez gwarancyi Francyi i Rosyi nie dotrzymałaby umowy.

Przy rokowaniach pokojowych Rosya zażądała odstąpienia sobie Besarabii, Mołdaw, Wołoszczyzny i — Serbii! A gdy Turcy o tem nie chcieli słyszeć, oświadczyła Rosya przez swego ambasadora w Wiedniu cesarzowi Franciszkowi I, że podziela w zupełności jego zapatrywanie, że Serbia musi wrócić pod panowanie tureckie. Nadto car Aleksander w liście do cesarza Franciszka ofiarował mu nie tylko dzisiejszą Rumunię po Seret, ale także Serbię! Austrya jednak bała się Napoleona, więc nawet za tak nęcącą nagrodę nie chciała zamienić przymierza francuskiego na rosyjskie.

Ostatecznie Rosya wobec zbliżającej się wojny z Francyą, zawarła pokój z Turcyą, w którym za odstąpienie Besarabii (zamieszkałej przez Rumunów) pozostawiła Serbię Turcyi w zamian za zwykłe przyrzeczenie tejże, że „ułaskawi“ Serbów.

Do Serbii zaś wysłała Rosya hr. Ivelicza, który zażądał od delegatów serbskich, by zaprzysięgli ślepe posłuszeństwo Karze Gjeorgje. Gdy to uczynili i gdy położyli na czystym arkuszu papieru swe nazwiska, Ivelicz napisał na nim oświadczenie, że zgadzają się oni na pokój, jaki Rosya zawarła z Turcyą i że zgadzają się na to, żeby w Serbii pozostało wszystko tak, jak było przed powstaniem. Ivelicz zmuszał do podpisu Kara Gjeorgję ale ten nie chciał podpisać, więc posłał go do agenta rosyjskiego Nedoby, który zdołał go przekonać, mówiąc, że gdy minie niebezpieczeństwo francuskie, Rosya znowu pomoże Serbii.

Gdy wojska tureckie w 1813 r. ze wszech stron zaatakowały Serbów, zwyciężyły ich, gdyż Kara Gjorgje wcale udziału w walkach nie brał, lecz na rozkaz agenta rosyjskiego Nedoby ukrył się tak, że go nikt nie mógł znaleźć, a wnet rozeszła się pogłoska, że umarł. Gdy we wrześniu 1813 Turcy dotarli do Belgradu, zrozumiał wreszcie Kara Gjeorgje, że Rosyanie go oszukali, zwrócił się tedy do generała austryackiego Siegenthala z propozycyą obsadzenia twierdz Belgradu, Szabacza i Smedereva, ale otrzymał odpowiedź odmowną. Pozwolono jedynie Serbom schronić się do Austryi, to też dnia 3 października 1813 r. 10.000 starców, kobiet i dzieci przeszło do Austryi a z niemi Kara Gjeorgje, którego wydania naprożno domagała się Turcya. Wtrącono go jednak do więzienia w Gracu, poczem dopiero w 1814 r. otrzymał pozwolenie na wyjazd do Besarabii, skąd w 1817 r. wrócił do Serbii, gdzie zamordowano go na rozkaz ks. Miłosza. *Dr A. M.*

Z Królestwa.

Jak Dwugroszówka „zmiażdżyła“ Sieroszewskiego? W „Iskrze“ sosnowieckiej czytamy:

„Któż z nas nie pamięta tych czasów, kiedy słowo „Dwugroszówki“ warszawskiej (brukowego, jak wiadomo, pisemka narodowej demokracyi. Red. Nap.) brzmiało jak spiż, a ciosy jej sypały się na karki niepokorne, jak uderzenia nahajki. Dość było p. Sadzewiczowi krzyknąć na kogoś:

— Zdrajca ojczyzny! — by nieborak został formalnie starty z bruku warszawskiego.

A dzisiaj?

— — — — — — — — — — — — — —

Zmarł w tych dniach w Warszawie śp. Józef, długoletni woźny kasy literackiej. Dwugroszówka dała o nim ciepłe wspomnienie, nazwała go przyjacielem i ostatnim Gerwazym domu literatów. — I rzeczywiście należało się staruszkowi kilka słów serdecznych jako postaci, w warszawskim światku literackim bardzo popularnej i lubianej.

Ale dla „Dwugroszówki“ biedny Józef stał się jeszcze po śmierci... ostatnim świadkiem w dawno przedyskutowanej już sprawie.

„Dwugroszówka“ pasowała go przedewszystkiem na znakomitego znawcę wartości nie tylko finansowej, ale również umysłowej i moralnej wszystkich literatów warszawskich. Następnie, po takiej ryzykownej charakterystyce, uważa za właściwe przytoczyć zdanie śp. Józefa o słynnym konkursie imienia Orzeszkowej, którego jury, jak wiadomo, przyznały nagrodę Sieroszewskiemu za „całożyciową jego działalność“.

Okazało się, że z takiego postanowienia sądu konkursowego była niezadowolona nie tylko „Dwugroszówka“... ale i woźny kasy literackiej! Śp. Józef był oburzony i twierdził podobno, że i panowie sędziowie post factum byli nie radzi i sprzeczali się ze sobą.

Aczkolwiek autentyczność zdania śp. Józefa trudno już obecnie sprawdzić, ponieważ umarł, nieborak — ale gotowi jesteśmy nawet wierzyć „Dwugroszówce“. I wyrażamy jej szczere współczucie, że straciła... ostatniego z krytyków literackich, który był jednego z nią przekonania“.

Delegacya polska u prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Zebrani na obchodzie 125 rocznicy konstytucyi 3 maja z roku 1791, Polacy i Polki w mieście Chicago w Stanie Illinois w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej w dniu 7 maja 1916 roku — uchwalili jednogłośnie następującą rezolucyę:

1. Z uwagi, że podstawą swobodnego rozwoju i postępu ludzkości, jest uznanie równych praw człowieka, a zatem i niezawisły byt wszystkich narodów;

2. Z uwagi że jednem z najgłówniejszych zadań przyszłego kongresu pokojowego będzie sprawiedliwe unormowanie warunków niepodległego bytu wszystkich dotąd uciśnionych narodów;

3. Z uwagi, że, jak historya stwierdza, Polska jest jednym z najsrożej a najniesłuszniej uciemiężonych narodów, a jej rozbiór jest niezaprzeczenie jedną z głównych przyczyn dzisiejszego konfliktu europejskiego;

4. Z uwagi wreszcie, że trwały pokój ludzkości jest niemożliwym, dopóki sprawa polska sprawiedliwie załatwioną nie zostanie w myśl nieprzedawnionych praw narodu polskiego;

5. Domagamy się zupełnego odszkodowania za niezmierzone ofiary i straszliwe spustoszenia jakie Polska w obecnej wojnie poniosła;

6. Wierzymy niezachwianie, że potężna Rzeczpospolita Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, która zawsze i wszędzie była i jest szermierzem wolności i niepodległości ludów — zechce i Polskę, z którą łączy ją pamięć bohaterskich obrońców jej wolności Kościuszki i Pułaskiego, otoczyć w tej przełomowej chwili dziejowej swą możną opieką i przyczynić się swym potężnym wpływem do zrealizowania słusznych żądań budzącego się do nowego życia narodu polskiego.

7. W tej nadziei postanawiamy wysłać bezzwłocznie do prezydenta Rzeczypospolitej Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej delegacyę złożoną z reprezentantów całego naszego wychodźtwa z usilną prośbą, ażeby raczył on imieniem tutejszego rządu wdrożyć jak najenergiczniejsze kroki celem uzyskania od rządów prowadzących wojnę państw europejskich pozwolenia na dostarczanie żywności i odzieży z Ameryki dla ginącej masowo z głodu, wycieńczenia i chorób niewinnej ludności na ziemiach polskich pożogą wojny objętych.

Anglia a sprawa dowozu żywności dla Polski.

(B. Reutera). W odpowiedzi na odezwę ambasadora amerykańskiego do wszystkich rządów państw wojujących w sprawie porozumienia co do pomocy dla Polski oświadcza sekretarz państwa Grey:

Anglia pragnie raz na zawsze uregulować całą kwestyę dowozu środków żywności do obszaru obsadzonego przez nieprzyjaciela i czyni dlatego następujące ostateczne propozycye:

Jeżeli rządy niemiecki i austryacko-węgierski zechcą dla ludności cywilnej w obszarach obsadzonych przez ich armie zastrzedz wszystkie produkty ziemne, żywy inwentarz, wszystkie środki żywności i wszystkie zapasy paszy i nawozów w tych obszarach, jeżeli zechcą dopuścić do tych obszarów osoby neutralne, wybrane przez prezydenta Stanów Zjednoczonych i osobom tym przyznać określone pełnomocnictwo kontrolowania rozdziału środków żywności wśród całej ludności, a w razie konieczności i możliwości przewozić nadwyżkę zapasów żywności, znajdującą się w jednym z tych obszarów, do drugiego obszaru, gdzie brak tych zapasów, i jeżeli prezydent Stanów Zjednoczonych zechce objąć wybór tych neutralnych urzędników, to rząd angielski ze swej strony użyczy im wszelkiego, w mocy rządu będącego poparcia i zgodzi się, by do tych obszarów importowano wszelkie środki żywności i środki pomocnicze, których potrzeba, aby znajdujące się w kraju zapasy uzupełnić i ludności dać odpowiednie odżywienie, pod warunkiem, że da mu się dostateczną rękojmię, iż nieprzyjaciele ze swej strony umowy sumiennie przestrzegać będą.

Gdyby ta propozycya została odrzucona, lub gdyby rząd niemiecki, czy też austro-węgierski przed rozpoczęciem żniw w okupowanych obszarach nie dały odpowiedzi, lecz dalej zaniedbywały ustalić swoje stanowisko wobec kwestyi, odnoszących się do tego dzieła pomocy, wówczas rząd angielski uczyni je odpowiedzialnymi za wszystkie życia osób cywilnych, stracone wskutek niedostatecznego odżywiania w każdym przez armie mocarstw centralnych obsadzonym obszarze i zażąda takiego odwetu, jaki zastrzeżony jest broni koalicyi, lub jaki też może być wymuszony przez opinię publiczną świata neutralnego. Jest rzeczą jasną, że jeżeli ta propozycya ma być skutecznie wykonana, to niema czasu do stracenia. Nowe żniwa będą niebawem zebrane. Jeżeli ten plan ma mieć jakąkolwiek wartość dla ludności obszarów obsadzonych, to żniwa muszą być poddane kontroli neutralnej, zanim zostaną użyte dla obywateli, należących do państwa niemieckiego i austro-węgierskiego.

Opinia angielska o sprawie polskiej.

W „Wiadomościach polskich“ znajdujemy dłuższy artykuł, zatytułowany: „Z działalności polskiej w Anglii“ — pióra dra H. Elsenberga.

Artykuł ten, napisany przez osobę kompetentną, daje wiele pouczających szczegółów, które częściowo dosłownie, częściowo w streszczeniu powtórzymy.

„Jakieś ośm lub dziewięć miesięcy temu, — pisze autor — zdając sprawę ze stanu interesów polskich w Anglii, można jeszcze było Polakom zarzucić, że dla poinformowania Anglików o sprawie polskiej niesłychanie mało zrobili. Obecnie, chociaż skądinąd żadnych szczególnie pomyślnych wieści z Anglii nie mamy, na tym przynajmniej punkcie postać rzeczy się zmieniła i to jest najbardziej pocieszającym zwrotem, jaki zanotować dziś można.

Zasługą jest to mianowicie „Polskiego komitetu informacyjnego“, organizacyi z Polaków złożonej, ale która uzyskała także współpracownictwo szeregu Anglików i poparcie utworzonej ad hoc angielskiej rady, komitetu pod przewodnictwem lorda Eversley, autora znanej, wyszłej już w czasie wojny, książki o rozbiorach Polski.

Komitet wydaje od grudnia stały tygodniowy biuletyn dla prasy p. t. „Polish News“, posyłamy także wybitniejszym osobistościom angielskim. Drugą formę oddziaływania na opinię stanowią odczyty, wygłaszane na tematy na ogół wyraźnie polityczne, jako to: „Przeszłość i teraźniejszość Polski“, „Polska po wojnie“, „Zagadnienie polskie“ i t. p.; między nazwiskami prelegentów znajdujemy między innymi dra Jerzego Świętochowskiego, dra Ehrlicha i Czaplicką. W dziedzinie wydawniczej zasługuje na wzmiankę kilka dokonanych staraniem Komitetu przekładów, jak np. odczytu hr. Ledochowskiej o zniszczeniu Polski, recenzyi dzieł angielskich o Polsce, zawartych w styczniowym zeszycie genewskich „Uwag“ i odczytu prof. Askenazego, wygłoszonego w setną rocznicę śmierci ks. Józefa Poniatowskiego. Najciekawszym jednak objawem tej działalności są wydawane przez komitet broszury oryginalne. Wydawane przez londyńską firmę Allen et Unwin, utrzymane w rozmiarach niewiele większych albo mniejszych od trzech arkuszy druku, stanowią one seryę o pewnym, ustalonym także pod względem zewnętrznym, typie. Mamy ich obecnie przed sobą pięć, z których o tematy ściślej polityczne potrącają w pierwszym rzędzie: przedruk rozdziału o sprawie polskiej, jako o zagadnieniu międzynarodowem, z encyklopedyi warszawskiej, której całość ma się w języku angielskim niebawem ukazać; krótki treściwy szkic historyi polskiej pióra p. Augusta Zaleskiego i doskonała praca p. Stanisława Posnera p. t. „Polska jako niezależna jednostka ekonomiczna“, wyróżniająca się swoim ściśle naukowym charakterem i stanowiąca, niezależnie nawet od chwili, cenny przyczynek do wiedzy ekonomicznej o Polsce. Dwie dalsze broszury, pióra p. Holewińskiego i p. M. Walaux, omawiają literaturę i muzykę polską. Zważywszy szybkie tempo ukazywania się publikacyi dotychczasowych (wszystkie wyszły w roku bieżącym), można przypuszczać, że także zapowiedziane prace ukażą się w najkrótszm czasie.

„Warunki propagandy polskiej w Anglii — kontynuuje autor — nie są bynajmniej łatwe. Z rozpaczliwą jednostajnością powracającym leitmotivem angielskich współpracowników wydawnictwa na wstępie ich broszur albo przedmów (każdą broszurę, której autorem jest Polak, poprzedza taka przedmowa pióra rodowitego Anglika) jest przypominanie, jak zupełnie nieznana była Polska dotychczas ich rodakom, i to zarówno jej historya i znaczenie polityczne, jak literatura, sztuka i kultura wogóle. W przedmowie swej do broszury p. Posnera pisze p. Sidney Webb: „Serya, projektowana przez Polski Komitet Informacyjny, jest w naszym kraju nader potrzebna. Losy zaiste były dla Polski surowe. O ile przynajmniej o Wielką Brytanię chodzi, to Polska nietylko znikła z map, na których się uczymy, jak Europa wygląda, ale znikła także z obrębu naszej wiedzy. Niejakie pojęcie, chociażby tylko przez Stock Exchange, uzyskujemu o przemysłowych zasobach Meksyku czy też Persyi; ale czytamy bardzo mało o olbrzymim i zdumiewającym rozwoju materyalnym między Odrą a Dźwiną, o 2 dni jazdy od Londynu“.

P. Seton-Watson zaś w przedmowie swojej do broszury p. Zaleskiego powiada: „Wielka wojna wywołała zbawienną reakcyę przeciwko obojętności wobec zagadnień polityki zagranicznej, stanowiącej tak wyraźny i pożałowania godny rys charakterystyczny ostatniego piętnastolecia. Opinia publiczna brytyjska pochłonięta była wewnętrznemi sprawami naszych wysp i często miała skłonność do pomijania największych nawet zagadnień, dotyczących naszego imperyum. Polityce europejskiej pozwalano zostawać zamkniętą księgą. I jeżeli było to prawdą nawet co do bliskich sąsiadów, jak Francya i Niemcy, to stosowało się dziesięć razy bardziej do wielkiego i skomplikowanego splotu zagadnień, związanych z Rosyą, Austro-Węgrami i Bałkanem... Nasza znajomość kwestyi polskiej może być uważana za przykład klasyczny. W pierwszym okresie ubiegłego stulecia Polska w sympatyach Zachodu zajmowała miejsce na równi z Grecyą i Włochami, a jej tragiczny los po nieudałych powstaniach z lat 1830 i 1863 sympatye te jeszcze wzmocnił. Ale w ciągu następnych lat 50-ciu nastąpiło zerwanie dawnych węzłów uczuciowych, przerwa we wzajemnych stosunkach i grobowe niemal milczenie. O Polsce prawie zapomniano i wraca ona tylko powoli na nasz horyzont, jako wynik okropnych tragedyj wojny światowej“.

Dalej autor wykazuje, iż w Anglii przy owej obojętności ogółu dla sprawy polskiej — komplikuje jeszcze zadanie urabiania opinii na korzyść Polski fakt, że Anglia znajduje się w przymierzu z caratem.

Utrudnieniem jest też i to, że niektórzy Anglicy czepiają się uporczywie jakichś informacyj, jakoby uzyskanych od garści niepoprawnych moskalofilów.

Tak np. p. Pares w „Daily Telegraph“ oświadcza, że na podstawie pewnych rozmów doszedł do przeświadczenia, że w Polsce „nigdzie nie widzimy stronnictwa niepodległości“.

Autor tak zestawia pisarzy, publicystów i organy, nieobojętne dla sprawy polskiej.

„Za typowy głos antyniepodległościowy może uchodzić wzmiankowana już korespondencya p. Paresa.

Polska niepodległa, według niego, mogłaby popaść w zależność od Niemiec; przemawiają przeciwko niej także: brak dostępu do morza

albo dostęp niedostateczny, groźba ruiny ekonomicznej i niezdolność obronienia się własnemi siłami.

W tymsamym mniejwięcej sensie wypowiadają się Henry Wickham Steed i cytowany już w prasie polskiej współpracownik pisma „South Wales Daily Post“, u którego największy nawet strach przed ewentualnem utworzeniem armii polskiej nie może przeważyć względu na Rosyę: ta zaś na niepodległość nigdy się nie zgodzi. Przypomnijmy tu wreszcie artykuł p. J. Ellis Barkera p. t. „Peace and the Polish question“ w „Nineteenth Century and after“ ze stycznia 1915, oraz omawianą już przez nas swego czasu historyę Polski p. Alisona Phillipsa, której cała tendencya także przeciw niepodległości jest wymierzona.

Ponad wszystkimi argumentami rzeczowymi, czy to ściśle politycznymi i związanymi z chwilą, czy to historyczno-naukowymi, jak u Alisona Philipsa, góruje wszędzie to jedno: Rosya się nie zgodzi, a my, jako żywo, nie mamy potrzeby, powodu, racyi, aby ją gwałtem nakłaniać.

Do głosów za niepodległością należą oczywiście wszystkie socyalistyczne lub do socyalistycznych zbliżone: przypomnijmy tylko artykuł w „Justice“, pisany po wzięciu Warszawy (26 sierpnia) p. t. „Promises to Poland“ i jesienią r. 1915, jako dwunasty zeszyt seryi, wydawanej przez „Union of Democratic Control“, drukowaną broszurę, p. t. „The Polish problem“, zawierającą oprócz ogólnego wniosku, że Anglia powinna przemówić za Polską niepodległą bez związku z Rosyą, także przychylny ustęp o związkach strzeleckich i o Legionach. Pozatem od wzięcia Warszawy zjawiają się artykuły za niepodległością od czasu do czasu także w poważniejszych angielskich czasopismach: w sierpniu artykuł tygodnika „Truth“, w październiku ogromnie ciekawy artykuł J. H. Harleya w „British Review“, w grudniu wreszcie niemniej stanowczy głos w „Fortnightly Review“, który zwrócił uwagę także za granicą i którego obszerną recenzyę znaleźliśmy aż we Włoszech, mianowicie w „Nouva Antologia“. Już w r. 1916 wyszła w Anglii książka ponoć istotnie wybitna i do najdalej idących życzeń polskich z przychylnością się odnosząca, mianowicie p. Moniki Gardner „Poland, a Study in National Idealism“; właściwy jej temat stanowi romantyczna literatura polska, jako czynnik życia narodowego“.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 29 lipca.

Urzędowo donoszą 28 lipca:

Zachodni teren wojenny: Posunięcie się niemieckich patroli w okolicy Neuve Chapelle przyniosło nam 30 jeńców, w tem 3 oficerów, oraz 2 karabiny maszynowe.

Na północ. od Sommy, po ogniu angielskim, wzmożonym do największej siły, nastąpiły w ciągu dnia silne ataki, które koło Pozières, oraz wielokrotnie przy lasku Foureaux i na południowy wschód stamtąd zupełnie załamały się przed naszemi stanowiskami. W Longueval i w lesie Delville doprowadziły one do zaciętych walk zbliska, ale także i tutaj nie może nieprzyjaciel poszczycić się żadnymi sukcesami.

Na południe od Sommy, przy obustronnej żywo kontynuowanej czynności artyleryi, przyszło tylko koło Soyecourt do uderzeń nieprzyjacielskich oddziałów, walczących ręcznymi granatami. Zostały one odrzucone.

Na wschód od Mozy nieprzyjacielskie przedsięwzięcia przeciw warowni Thiaumont pozostały bez rezultatu.

Wschodni teren wojenny: Grupa wojsk marszałka Hindenburga: Położenie naogół niezmienione.

Grupa wojsk marszałka ks. Leopolda bawarskiego: Rosyanie ponowili swe ataki wielkiemi siłami. Od wczoraj po południu uderzali oni napróżno sześć razy dwoma korpusami na front Skrobowo—Wygoda (na wschód od Horodyszcza). Dalsze ataki są w toku. Fale atakujące dwóch dywizyj kilkakrotnie cofały się przed naszemi stanowiskami nad Szczarą, na północny zachód od Lachowicz. Straty przeciwnika są bardzo ciężkie.

Grupa wojsk generała Linsingena: Na północny wschód od Swiniuch rosyjskie ataki zyskały najpierw na terenie. Kontrataki są w toku. Koło Pustomyt wojska austro węgierskie atakiem wyrzuciły Rosyan z ich przednich stanowisk.

Armia generała br. Bothmera: Żadnych szczególnych wydarzeń.

Naczelne kierownictwo armii.

Z miasta i z kraju.

Zgon prof. dra Reissa. Wczoraj rano zmarł nagle w 50 roku życia na chorobę serca dr Władysław Reiss, profesor chorób skórnych i wenerycznych na uniwersytecie Jagiellońskim, dyrektor kliniki chorób przy szpitalu św. Łazarza.

Królikarnia krakowska, subwencyonowana przez gminę m. Krakowa prosi nas o zawiadomienie PT. publiczności, iż z dniem 2 sierpnia b. r. otwiera sprzedaż mięsa króliczego (na razie we środy i soboty) w jatce miejskiej na placu św. Ducha, nadmieniając, że wraz z mięsem dostać można broszurkę o przyrządzaniu potraw i mięsa króliczego, które podobno tak jest smaczne i delikatne, jak mięso kurczęcia. We Francyi, jak wiadomo, w każdym prawie domu hodują króliki i umieją z nich przyrządzać znakomite potrawy. — Czemużby się i u nas, przy sposobności wojny, nie miało to przyjąć? Rzecz dobra przemawia sama za siebie.

Powrót dzieci z Rabki. Towarzystwo opieki szpitalnej dla dzieci, zawiadamia niniejszem rodziców i opiekunów dzieci wysłanych do Rabki na I. sezon, że powrót dzieci nastąpi w poniedziałek 31 b. m. o godz. 3½ po południu. Po odbiór dzieci należy się zgłosić wprost na dworzec kolei przed poczekalnią dworską (skąd dzieci wyjeżdżały).

Repertar teatru miejskiego.u

Piątek — teatr zamknięty.
Sobota: „Wesele przy latarni“ i „Cavaleria rusticana“.
Niedziela: „Halka“.
Poniedziałek — teatr zamknięty.

Repertuar teatru ludowego.

Sobota wieczór: „Ptasznik z Tyrolu“.
Niedziela po południu: „Nędznicy“.
Niedziela wieczór: „Dookoła miłości“.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).